

Nieszczęśliwy wzlot awiatora w Pradze.

Po wspaniałych rezultatach zagranicznych a szczególnie francuskich awiatorów, przyszła kolej na Austryę, gdzie już od dawna nie brak było zrozumienia dla doniosłości latawców powietrznych. Szczególnie sfery wojskowe, zainteresowane rozwojem lotnictwa na zachodzie Europy, dokładały starań, by ten nowoczesny środek komunikacji przyswoić dla potrzeb armii. Pierwsze próby nie przyniosły jednak powodzenia śmiałkom, którzy chcieli bujać w powietrzu bez odbycia choćby kursu lotnictwa u któregośkolwiek z wybitniejszych awiatorów. Pierwszym, który mógł się poszczycić jakim takim rezultatem, był inżynier Warchałowski w Wiedniu, który miał sposobność obeznać się z zasadami lotnictwa na kursie specjalnym we Francji.

Po wzlotach Warchałowskiego przyszły wzloty w Pradze, podjęte przez inżyniera praskiego, Hieronimusa, ucznia Bériota. Pierwsze próby, odbyte na torze wyścigowym wobec zaproszonych znawców, udowodniły, że młody pilot jest już dobrze obeznany z zasadami lotnictwa i skłoniły nawet pewne konsorcjum polskie do zaangażowania inżyniera Hieronimusa celem urządzenia kilku wzlotów we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach.

Popisowy wzlot dla publiczności, zainteresowanej próbami Hieronimusa, miał się odbyć w niedzielę dnia 3 b. m. na placu wyścigowym. Z powodu gwałtownego wichru wzlot jednak nie doszedł w tym dniu do skutku i został odłożony do dnia następnego.

Około 15 tysięcy osób znalazło się na placu wyścigowym. Między wysokimi osobistościami, które w dniu tym przybyły na tor, nie brakło najwyższych reprezentantów tak kół wojskowych jak i władz politycznych.

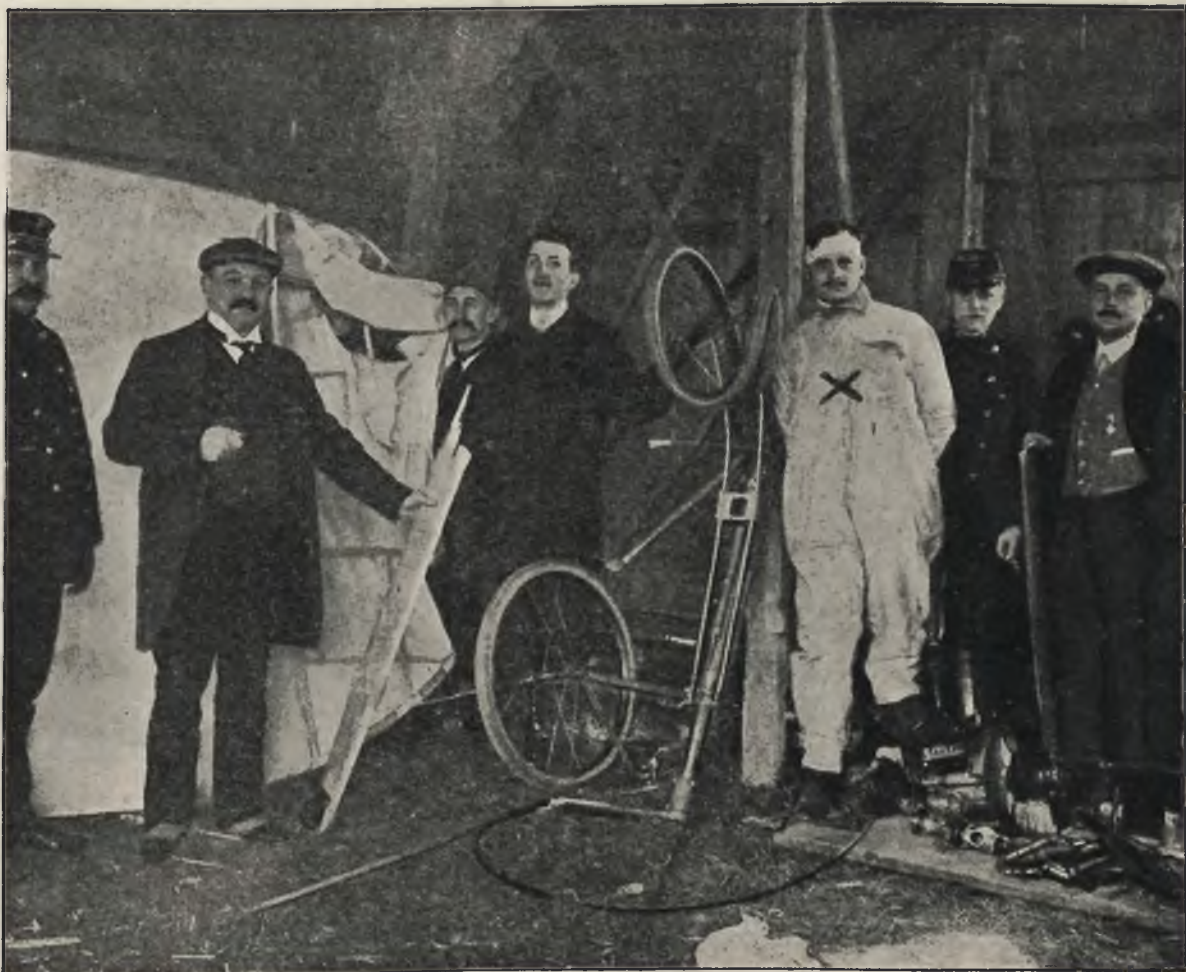
Z napięciem oczekiwano chwili wzlotu młodego inżyniera. Na dany znak oczy wszystkich zwróciły się w stronę hangaru, z pod którego miał wzlot nastąpić. Po krótkim rozpędzie aeroplan wzbił się w powietrze na wysokość 10 metrów. Nagle został szarpnięty siłą wichru i ku przerażeniu obecnych przewrócił się, spadając na ziemię. Skutki upadku dla awiatora, na szczęście, nie były zbyt fatalne. Z wyjątkiem ran na głowie i ramionach, Hieronimus wyszedł z niebezpiecznego upadku stosunkowo dość cało. Aparat natomiast uległ zupełnemu zdruzgotaniu.

Mimo odniesionych ran Hieronimus natychmiast zabrał się do zebrania resztek aparatu, a nazajutrz pojechał do Monachium po części składowe celem

jak najszybszego skonstruowania nowego aeroplanu. Obok zamieszczamy fotografię inżyniera Hieronimusa obok resztek rozbitego aeroplanu.

ma w kilku miastach Galicji oraz w Królestwie Polskiem swoich konsulów.

Zarząd, wybrany niedawno na walnem zgromadzeniu, wziął sobie za cel rozbudzenie zamiłowania wśród cyklistów do dalekich, wspólnych wycieczek, celem zaznajomienia się z piękniejszymi okolicami



Nieszczęśliwy wzlot awiatora w Pradze: Inżynier Hieronimus (X) w hangarze obok resztek rozbitego aeroplanu.

Cykliści lwowscy.

Lwów posiada obecnie bardzo silną i ruchliwą organizację cyklistów, a to „Galicyskie towarzystwo cyklistów i motorzystów“, powstałe z dwu istniejących tam poprzednio klubów. Organizacja ta posiada już dziś około 200 członków, a nadto

kraju. Będzie też urządził w pewnych odstępach czasu wyścigi torowe i drogowe.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło otwarcie sezonu letniego, zainaugurowane wycieczką grona członków towarzystwa gościem stryjskim w kierunku Mikołajowa. Popołudniu tego dnia zebrali się członkowie na torze wyścigowym towarzystwa za roga-



Cykliści lwowscy: Grono członków galicyjskiego towarzystwa cyklistów i motorzystów na torze wyścigowym. (Fot. K. Münz, Lwów).